



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Rezydencje na Śląsku w XVII wieku - recenzja

Author: Irma Kozina

Citation style: Kozina Irma. (1994). Rezydencje na Śląsku w XVII wieku - recenzja. "Biuletyn Historii Sztuki" (1994, nr 3, s. 298-300).



Uznanie autorstwa - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie pod warunkiem oznaczenia autorstwa.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

IRMA KOZINA

Katowice, Zakład Historii Sztuki, Uniwersytet Śląski

Barbara Stępniewska, *Rezydencje na Śląsku w XVIII wieku. Pałace, ogrody i parki krajobrazowe*. Wydawnictwo Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1993, il.179

Poczynając od lat siedemdziesiątych znacznie wzrasta zainteresowanie badaczy polskich architekturą rezydencjonalną, przy czym badania prowadzone są zarówno na terenach pozostających od wielu stuleci w kręgu oddziaływania kultury polskiej, a często już nie wchodzących w skład państwa, jak też i tych dawno utraconych, których odzyskanie wiązało się z tworzeniem niemal od podstaw kulturowych związków z naszym krajem.

W przypadku tych ostatnich dodatkowym impulsem dla prowadzenia badań stał się spowodowany wydarzeniami politycznymi w Europie Środkowej i Wschodniej w latach osiemdziesiątych "powrót do normalności", w wyniku którego istniejące niejako na przekór lansowanej przez koryfeuszy tzw. polskiej racji stanu dzieła sztuki zyskały nowy status prawny. Znamienna była pod tym względem wypowiedź Jana Józefa Lipskiego na łamach "Gazety Wyborczej" (Nr 51, 1.03.1990), który w swym artykule zatytułowanym *Depozyt* pisał: "Obejmując Pomorze Zachodnie, Gdańsk, Warmię i Mazury, Ziemię Lubawską, Dolny Śląsk i Opolszczyznę – staliśmy się depozytariuszami ogromnego dorobku materialnej kultury niemieckiej na tych ziemiach: kościołów, zamków, pałaców, ratuszów, słynnych kamienie mieszczkańskich. Gdy przejmuje się zabytki kultury – można mówić tylko o depozycie. To, co należy do kultury jakiegoś narodu, pozostaje na zawsze jego dorobkiem i chlubą. Depozytariusz zaś bierze na siebie zarazem obowiązki. Po tym, czy je wypełnia, ocenia się jego kulturę: rozliczać go z tego ma prawo Europa, gdyż i to, co stworzyli Niemcy, i to, co stworzyli Polacy – należy do wspólnej kultury europejskiej".

Niestety, ocena dotychczasowego wywiązywania się Polaków z tak postawionych obowiązków nie przynosi nam chluby, zaszłości epoki poprzedniej są dzisiaj w wielu wypadkach już nie do odrobienia. Z tym większą radością witany jest więc każdy przejaw troski o tego rodzaju dobra kultury materialnej, za jaki może być uznana także książka Barbary Stępniewskiej. Jak zaznacza sama autorka na "terenie odzyskanego po II wojnie światowej Śląska znalazło się wiele rezydencji, pałaców i ogrodów pochodzących z różnych epok. Właściwie w każdej większej wsi czy małym mieście znajdował się pałac z ogrodami i parkiem krajobrazowym". Rezydencja jako typ architektoniczny przyjmowała w przeciągu

dziesięć sztuki różne formy i generalnie rzecz ujmując na przełomie XIX i XX wieku nabrała nowego charakteru, przekształcając się na szeroką skalę, zgodnie z postulatami teoretyków architektury (np. Hermanna Muthesiusa), w bardziej odpowiadającą nowoczesnemu społeczeństwu podmiejską willę. Wielkie pałace zakomponowane w obejmujące rozległe połacie ziemi założenia ogrodowo-parkowe stały się w wyniku przemian społecznych i ekonomicznych zasadniczo domeną epok poprzednich, przeżywając ostatnie apogeum w XVIII i XIX wieku. Te właśnie historyczne kompleksy stały się przedmiotem dociekań autorki prezentowanego opracowania.

Obiekty powstające w XVIII wieku ulegały zazwyczaj w następnym stuleciu znacznym przeobrażeniom, stąd też ze wszech miar uzasadnione było uwzględnienie przez autorkę także dziewiętnastowiecznych ich dziejów, wbrew temu, co sugeruje tytuł.

Ten ostatni jednak, jak się wydaje, nie został dobrany trafnie. Zasugerowany nim czytelnik spodziewa się znaleźć w książce przedstawienie syntetycznego ujęcia tendencji, jakie panowały w architekturze rezydencjonalnej wyznaczonego czasu na Śląsku, obszarze podzielonym z racji przemian historycznych na dwa kulturowo odmienne tereny: jeden związany z Austrią, drugi z Prusami. Podział ten zainicjowany został w 1740 r., kiedy to Fryderyk Wielki zajął część Śląska rozpoczynając okres walk zakończony pokojem hubertusburckim w 1763 r. Wówczas to przy Austrii pozostały już tylko Śląsk Cieszyński i Karniowsko-Opawski. Śląsk Dolny i znaczna część Górnego przypadła w udziale Prusom, które dążyły do asymilacji tych ziem z Brandenburgią, organizując tam począwszy od 1741 r. pruską administrację. Barbarze Stępniewskiej znane są te fakty, mimo to jednak w jej opracowaniu nie znajdziemy żadnych wzmianek sygnalizujących ową dwukierunkowość zjawisk artystycznych na Śląsku. Ten ogromny obszar autorka sprowadziła do zaledwie siedmiu miejscowości położonych na Dolnym Śląsku: Goli, Dłużyc, Goszcza, Zaborowa, Wiśniowej, Królikowic i Wojanowa. W podsumowaniu pisze ona, co prawda, że celem pracy jest m.in. "konsekwentne i umiejętne zwracanie uwagi na grę przeróżnych czynników, jakie wpłynęły na takie a nie inne formowanie się założeń kompozycji ogrodowych", co miałyby zostać zilustrowane "starannie



Il. 1. Pokój (Karlsruhe), pałacyk myśliwski. Repr. wg A. Duncker, "Die ländlichen Wohnsitze. Schlösser...", Bibl. Uniw. Wrocławskiego

Fig. 1 Hunting Lodge interior, Karlsruhe. Reproduced after A. Duncker, *Die Ländlichen Wohnsitze Schlösser...*, Wrocław University Library

dobranymi przykładami i konkretnymi danymi". Nie jest nam jednak przedstawiona metoda i cel doboru tych właśnie, a nie innych przykładów (za autorką wypada zaznaczyć, iż w opracowaniu Goli, Zaborowa i Królikowie współuczestniczyli Marcin Stępniewski-Janowski i Paweł Szkoda).

Nieco zaskakujący jest rozdział wstępny, w którym przedstawiono genezę europejskich założeń parkowych. Przeważającą część rozważań zajmują tam kwestie filozoficznej i literackiej podbudowy dla rozwoju parku krajobrazowego w jego kolebce – Anglii, po czym następuje zawsze prezentacja polskich odniesień, które wyobrażać mają zainteresowanie Polaków walorami krajobrazowymi Śląska, jak np. listy z wycieczki Wincentego Pola, opisujące przedmieścia Wrocławia. Zabrakło całkowicie historii parków krajobrazowych w Prusach, w szczególności zaś – adekwatnie do prezentowanych przykładów – jej śląskiego rozdziału. "Kamienie milowe" śląskiej sztuki ogrodowej wzmiankowane są jedynie przelotnie, w tekstach poświęconych poszczególnym obiektom.

Choć wiele już napisano o założeniach zakrojonych na tak ogromną skalę jak pominięty w rozważaniach autorki Pokój (Karlsruhe na Górnym Śląsku), prawdą jest także to, iż wiele interesujących kwestii czeka jeszcze na badaczy. Swym układem promienistych alei, których centrum stanowił pałacyk myśliwski, Karlsruhe włącza się do wielu tego rodzaju założeń powstałych w XVIII wieku, a ów system sytuowania na zakończeniach alei domków kawalerskich znajduje również szereg analogii. Obok położonego w Badenii-Witttembergii Karlsruhe wymienić tu by można m.in. także bogate w skomplikowane treści symboliczne Clemenswerth w Dolnej Saksonii, powstałe w latach 1737-1747 według planów Johanna Conrada Schlauna. Sytuowanie tego rodzaju układów w części ogrodu zwanej Zwierzyńcem, w połączeniu z interpretacją

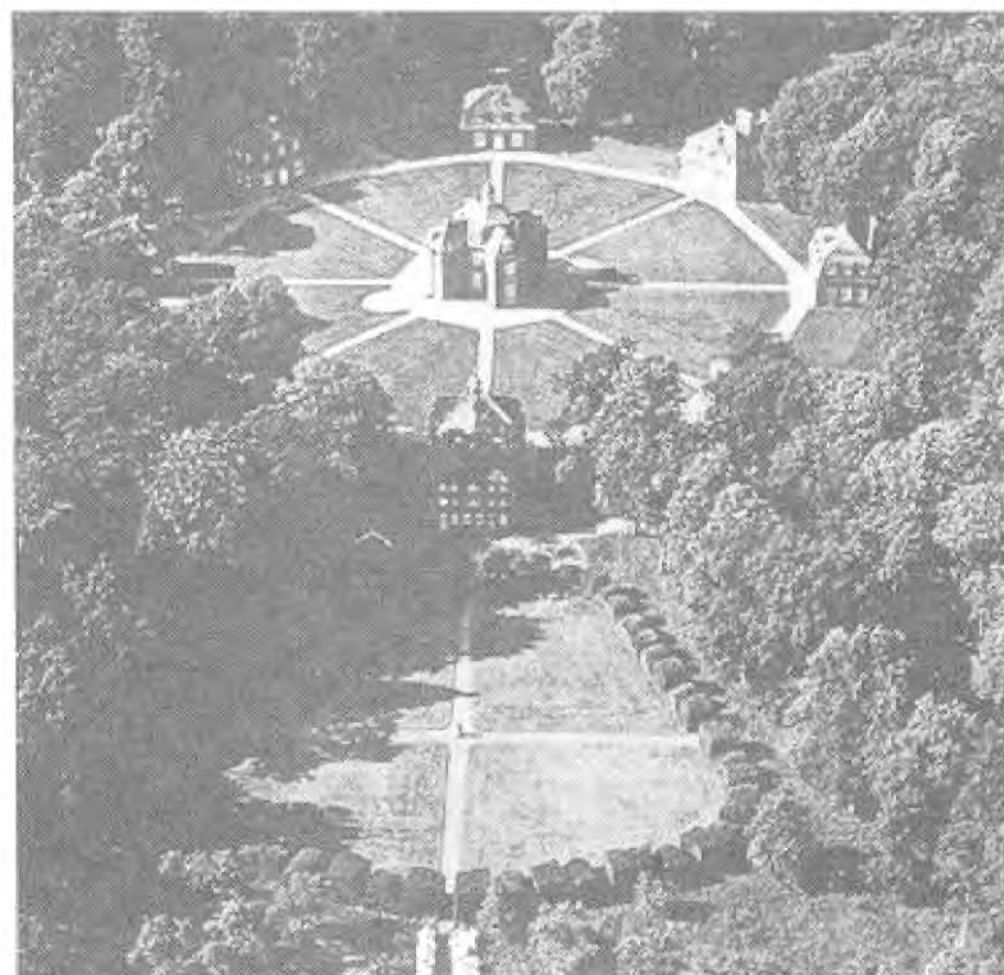
ogrodu jako Raju, wydobywa ciekawe kwestie – np. związek takiego układu z jego idealnym obrazem w architektonicznej wersji jako idealnego miasta. Zazwyczaj wiąże się to bezpośrednio z Karlsruhe, przy wskazaniu na dalsze jeszcze konsekwencje tej myśli w XVIII wieku i znajduje genezę zjawiska w twórczości renesansowych architektów z kręgów neoplatonickich. Jak się wydaje, interesujące rezultaty mogłoby przynieść prześledzenie oddziaływania tej idei w czasach bezpośrednio poprzedzających epokę, jaka zrodziła założenie w Pokoju. Punktem wyjścia mogłyby się stać np. niezrealizowane projekty *Ville idéale* autorstwa Jacques Androueta Du Cerceau, (Por. np. il. 69-70 w: Josef Ponten, *Architektur die nicht gebaut wurde*. Stuttgart-Berlin-Leipzig 1925). Jak już wspomniano, założenie w Pokoju nie weszło jednak w obręb zainteresowań autorki, która nie starała się przedstawić tych najbardziej reprezentatywnych przykładów, przez długi czas zapomnianych przez badaczy, co może być poczytane także jako zaleta książki.

Niestety prezentacja tych ostatnich budzi pewne zastrzeżenia. Oto np. w bibliografii zabrakło fundamentalnego dla badacza tak postawionego tematu dzieła Aleksandra Dunckera *Die ländlichen Wohnsitze, Schlösser und Residenzen der Ritterschaftlichen Grundbesitzer in der Preussischen Monarchie*, którego wydawanie rozpoczęto w 1857 r. Szczególnie cenne okazałoby się to w przypadku Wojanowa, także z uwagi na ikonografię pałacu. Wojanów (Schildau) jako dzieło łączone z największym autorytetem w architekturze Prus 1. poł. XIX wieku, jakim niewątpliwie był Schinkel, posiada szczególnie bogatą bibliografię. Do najbardziej podstawowej należą publikacje Grundmanna (Günther Grundmann, *Schlesien, Karl Friedrich Schinkel-Lebenswerk*. Berlin 1941) i Biebna (Heinz Biehn, *Residenzen der Romantik*. München 1970).



Il. 2. Jacques Androuet Du Cerceau, "Ville idéale" Repr. wg J. Ponten, "Architektur..."

Fig. 2 Jacques Androuet Du Cerceau, *Ville idéale*, Reproduced after J. Ponten, *Architektur...*



Il. 3. Clemenswerth, założenie pałacowo-parkowe. Repr. wg W. Hansemann, "Baukunst des Barock..."

Fig. 3 Clemenswerth. *Palace and gardens*. Reproduced after W. Hansemann, *Baukunst des Barock...*

Autorka najwyraźniej z nich nie skorzystała. Gdyby bowiem tak się stało, wiedziałaby ona, że Piotr Józef Lenné był nie "architektem króla pruskiego", lecz znanym ogrodnikiem, twórcą tak znaczących dla tej gałęzi sztuki założen, jak Glienicke, Charlottenhof, Pfaueninsel i szeregu innych. Tu ujawnił się ów brak w pracy choć skrótowo przedstawionych dziejów pruskich parków krajobrazowych, w których niewątpliwie jasno zarysowałyby się sylwetki dwóch czołowych twórców tego rodzaju założen: Piotra Józefa Lenné oraz księcia Hermanna von Pueckler-Muskau, autora znanych *Andeutungen über die Landschaftsgärtnerei...* Ten ostatni był zresztą bezpośrednio ze Śląskiem związany. Jego najpiękniejsze dzieło – własna rezydencja w Muskau (Mużaków, miejscowość podzielona dziś granicą na Odrze na dwie części – polską i niemiecką) – znajdowało się na terenie administracyjnie połączonych z tą ziemią Łużyc. Działalność Puecklera nie stała się jednak przedmiotem dociekań autorki.

Jak już powiedziano, historia ogrodów w Prusach sygnalizowana jest w tekście fragmentarycznie, a i w tych oszczędnie serwowanych urywkach znaleźć można daleko idące uogólnienia. Goethe np. przedstawiony tam został jako "obrońca ogrodu regularnego", gdy tymczasem wiadomo, że postawę taką przyjął on dopiero w późniejszym okresie życia, a powstały z jego inspiracji ogród w Weimarze analizowany jest jako ważki etap w przenoszeniu na grunt pruski zainicjowanych w Anglii krajobrazowych założen romantycznych.

Książka, w której "umiejętnie dobrano teksty literackie i naukowe oraz materiał ilustracyjny (konstatacja tego stwierdzenia autorki w zestawieniu z rys. 14, s. 31 zatytułowanym

Pozostałości po barokowym kominku, nie wypada najlepiej – I.K.), a podana literatura wskazuje czytelnikowi dalsze, bardziej szczegółowe opracowania", powinna była jednak uwzględnić w wykazie wciąż podstawową dla Śląska pracę Waltera Irrganga, *Demerkenswerte in Schlesien* (Dortmund 1978). Nie od rzeczy byłoby także włączenie pozycji Gerharda Hinza, *Peter Joseph Lenné. Das Gesamtwerk des Gartenarchitekten und Städteplaners* (Hildesheim-Zürich-N.York 1889), gdzie w części drugiej omówiono także wspomniany już Wojanów. Termin *Gartenarchitekt* zastosowany został w tej publikacji w celu rozróżnienia pomiędzy ogrodnikami-robotnikami i artystami (budowle powstające w ramach tworzonej przez Lenné założen były zazwyczaj dziełami wysokiej klasy architektów). Sama bibliografia pełna jest błędów literowych, m.in. Panofsky figuruje tam jako Ponofsky, z Schultze-Naumburga zrobiono Schultego, przy czym Naumburg włączono do tytułu jego dzieła, tworząc zagadkowe *Heumurg-Kulturarbeiten*. Schmoll gen. Eisenwerth zyskał nowe inicjały itp. Brak również spisu ilustracji. Te pomyłki nie musiały oczywiście wynikać z nieuwagi autorki, co zresztą zdaje się sugerować niebywały jak na polskie warunki i godziny pozazdro-szczenia czas druku - pracę złożono do powielania w lipcu 1993 r., druk natomiast ukończono już we wrześniu tego roku. Takie tempo możliwe było zapewne także z uwagi na mały nakład - liczący zaledwie 350+50 egzemplarzy. Niewątpliwą zaletą tej pozycji jest prezentacja trudno dostępnych dokumentacji konserwatorskich, dużej ilości ilustracji, a także samego materiału, który przy zachowaniu pewnej ostrożności może posłużyć historykowi sztuki do prowadzenia dalszych badań.